

NO W Y

ROBOTNIK

CZASOPISMO POLITYCZNO-SPOŁECZNE.

Organ partji socyalno-demokratycznej.

Wydawca: Antoni Mańkowski.

Wychodzi drugiego i czwartego piątku każdego miesiąca.

Odpowiedz. redaktor: Józef Hudec.

Warunki prenumeraty: W miejscu: rocznie 1²⁰; półrocznie 60 et. kwartalnie 30 et; W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie 35 et, numer pojedynczy 6 et. Na prowincyi: rocznie 1⁵⁰; półrocznie 80 et.; kwartalnie 40 et. — Do Niemiec: rocznie 3 marki. Do Francyi: 6 franków. Redakcyja, administracyja i ekspedycyja ul. Ormiańska 1 29. I p. — Wszelkie przesyłki adresować należy: Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz 1. 8. Listów niefr. nie przyjmuje się. Rękopismów nie zwraca się. Pojedyncze numery nabywać można w „Biurze Dzienników“, ul. Karola Ludwika.

Towarzysze i Towarzyszki! pamiętajcie o agitacyi za zdobyciem praw politycznych dla ludu, a przede wszystkim powszechnego prawa wyborczego!

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości! C. k. sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §. §. 489 i 493 p. k. i §. 37 u. pr. że treść artykułu umieszczonego w Nr. 16 czasopisma: „Nowy Robotnik“ z dnia 13-go października 1893 pod napisem: „Stanisławów 10 października“ i pod napisem „Tow. Dobrowolski“ zawiera znamiona występku z §. 300 i 302 uk., zatem usprawiedliwioną jest zarządzone przez c. k. prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma. Wskutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnienie tego artykułu, a zabrany nakład ma być zniszczony. Powody. W artykule pod napisem „Stanisławów 10 października“ zapuszcza się autor w przypuszczenia co do wyniku śledztwa w toku będącego w sposób mogący wywołać na opinię publiczną wpływ przesądający orzeczeniu sądowemu, co stanowi występek z art. VIII. ustawy z 17 grudnia 1862 N. 8 dz. p. p. z r. 1863. Nadto usiłuje autor artykułu tego lżeniem wzbudzić wżgardę przeciw c. k. sądowi w Stanisławowie ze względu na tegoż urzędowanie, co zawiera wszelkie znamiona występku z §. 300 uk. W drugim artykule zaś stara się autor wyszydzeniem poniżyć wyrok sądu obwodowego w Tarnopolu wydany w pewnej sprawie karnej, tudzież wzbudzić nienawiść przeciw zamożnej klasie społeczeństwa, co znów stanowi występek z §. 300 i 302 uk. C. k. sąd krajowy karne. Lwów dnia 18 października 1893 r.

(Podpis nieczytelny.)

Towarzysze!

Wskutek wniesienia projektu reformy wyborczej, stosunki polityczne w Austrii bardzo się zaostrzyły, tak, iż lada dzień rząd rozwiąże może parlament i rozpíše wybory prawdopodobnie na podstawie nowego projektu o powszechnym głosowaniu. Wówczas będziemy mieli sposobność do agitacyi wyborczej na wielkie rozmiary. Do agitacyi po miastach i miasteczkach potrzeba pieniędzy na odezwy, broszury i jazdy agitacyjne. Wzywamy więc wszystkich świadomych towarzyszy, aby już teraz z całą energią zbierali pieniądze na tak zwany „Fundusz wyborczy“ i zebrane datki składali na ręce tow. Kornela Żelaszkiewicza ul. Ubocz 1. 8, po czem zostaną w „N. Robotniku“ pokwitowane.

Komitet agitacyjny.

Reforma wyborcza.

Stanowisko socyalnej demokracji wobec rządowego wniosku reformy wyborczej, ogłoszonego w poprzednim numerze naszego pisma, jest zupełnie jasne. Domagaliśmy się po-

wszechnego, bezpośredniego i równego prawa głosowania, a otrzymaliśmy tylko w projekcie rządowym prawo, mocą którego tylko *umiejący czytać i pisać* będą mogli głosować. Pomijamy tu bowiem te ustępy projektu, gdzie mówi się o medalach lub o przebytych kampaniach wojennych, podoficerowie zaś i tak umieją czytać i pisać. Od r. 1866, tj. od lat 27 nie mieli na szczęście obywateli austriackiej sposobności „przebywać kampanie“ w większym stylu, a na manewrach można zdobyć wprawdzie porażenie słoneczne lub coś podobnego, ale „medalów“ się ztamtąd nie przynosi...

Abecadło zatem będzie rozstrzygającym w skutkach reformy rządowej. Zamiast 1½ przeszło miliona dotychczasowych wyborców, będzie miało prawo głosowania na przyszłość około 4 miliony. Przysiąc więc trzeba, że dla całego państwa spory to krok naprzód, bo wszystkich mężczyzn ponad lat 24 liczących jest nie wiele więcej nad 5½ miliona. Z czasem zaś liczba nie umiejących czytać i pisać musi się coraz szybciej zmniejszać. Tak więc byłibyśmy na dobrej drodze do uzyskania *powszechnego* prawa wyborczego.

Dopominaliśmy się jednak nie tylko powszechnego, ale *bezpośredniego i równego* prawa wyborczego, a wniosek rządowy pozostawia i nadal cały ogrom niesprawiedliwości politycznej w pełnej sile!

Aby to zrozumieć, nie zapominajmy, że tzw. *kurje wyborcze* zostają nietknięte.

Szlachta, której się nikt nawet nie spyta, czy umie rzeczywiście czytać i pisać, ma z góry zabezpieczonych 85 posłów, giełdjarze i handlarze mają w izbach handlowych również pewnych 21 mandatów. Razem znaczy to 106 posłów bez żadnej walki otrzymanych.

Pozostaje 129 posłów wiejskich, których i nadal nie będzie wolno *uprost* wybierać, lecz trzeba będzie głosować na wyborców i tym dopiero wybór posła zostawić. To znaczy, że i nadal będzie można niewielką liczbę takich „wyborców“ przez sito przesianych, pozyskać „wódka i kielbasą“, kilkunastu guldenami, postrachem lub obietnicą i t. d.

Największy wpływ wywrze reforma rządowa na ludność *miejską*. Miasta wybierają 118 posłów t. j. równo trzecią część Rady państwa.

Dotychczas posłowie miejscy oparli o niesprawiedliwą dotychczasową ordynacyą wyborczą, byli to bez wyjątku niemal reprezentanci klas wyzyskujących, tak samo jak i reszta parlamentu. Zamierzona reforma dopuszcza teraz i *robotników* poraz pierwszy do wzięcia udziału w wyborach i dlatego jest postępowa i pożyteczna.

Obok wyzyskujących będą mieli i wyzy-

skiwani prawo podnieść swój głos i wysłać swoich ludzi do parlamentu. Ponieważ zaś robotnicy nie umieją czytać i pisać, przeto głosowanie w miastach stanie się w krótkim czasie rzeczywiście powszechnem. W taki to sposób jedna bodaj cząstka pracującego i wyzyskiwanego ludu mała bodaj odczuje ulgę w swym uniku.

Każdy zrozumie, że nie możemy uważać rządowej reformy za ukończenie walki o prawa polityczne. Przeciwnie — teraz dopiero będziemy mogli ustami *własnych naszych* posłów zapowiedzieć i prowadzić nadal tę walkę i to z coraz lepszym skutkiem, bo coraz szersze masy ludowe będą z nami mogły współdziałać. I to jest najważniejszą korzyścią reformy rządowej. Nie to, że kilku posłów socyalistycznych wejdzie do parlamentu, napelnia nas tryumfem, ale to, że będziemy mogli rozszerzyć agitacyą, że poruszymy w walce politycznej masy ludu od wieków uspięne, że znajdziemy stałą drogę do rozwinięcia świadomości ludowej i że zmusimy bodaj najbezwzględniejszych wyzyskiwaczy do liczenia się z ludem!

To będzie nasz tryumf.

I wrogowie partji ludowych, reprezentanci klas wyzyskujących tego właśnie najgłębiej się obawiają. Śmieszne bowiem mówić już dzisiaj o tej liczbie mandatów, jakiby socyalisci uzyskali, gdyby projekt rządowy stał się ustawa. Tylko niemieccy „liberali“, partya, która w dzisiejszym bagnie stosunków parlamentarnych żyła szczęśliwa na kształt piazów, tylko ci szaleją z trwogi przed *bliską* utratą mandatów.

A przecież na równi z temi amfibiami parlamentaryzmu i klub konserwatystów i nasze wiedeńskie Koło polskie stanęły jak jeden nóż do walki ze swym dawnym chlebowcą hr. Taaffem, w chwili, gdy ten zdecydował się zrobić robotnikom to małe ustępstwo.

Pozostawimy na boku drżących z trwogi eunuchów „liberalnych“ i konserwatywnych szlachciców klubu Hohenwarta, a przyjrzymy się na dziś jedynie stanowisku, jakie zajęli „starsi bracia“ w parlamencie, „dobrze urodzeni“ panowie z Koła polskiego we Wiedniu.

Galicya wysłała do Rady państwa 63 posłów. Odliczmy 7 posłów rusińskich, (których byt zależy jednak także prosto od „łaski pańskiej“) to otrzymamy cyfrę 56. Z tego 20 posłów posyła szlachta, a 3 posłów izby handlowe. Chłopi wybierają (bez Rusinów) 20 posłów, z których większa połowa należy również (i długo jeszcze należeć będzie) do szlachty. Pozostaje więc 13 mandatów z miast. Tutaj mogłaby choć trochę swobodniejsza myśl zwyciężyć, tutaj możnaby przynajmniej spróbować wydobyć się ze szlacheckiej niewoli,

w jakiej zostaje kraj cały. Ale tu właśnie dzięki potężnym wpływom szlacheckim, przechodzą „demokraci“ a la Piętaś, albo np. jego kolega Czerkawski, albo wreszcie karyerowicze mieszczańscy, którzy całą „opozycję“ porzucają za miskę soczewicy podaną im przez Koło polskie. Bo lepszego wiktury jak „soczewicy“ Koło dla tych ludzi nie ma....

Takim sposobem szlachta stała się panią Galicji. Panią niepodzielną i bezwzględna, mającą na swe usługi aparat administracji, rozdzielającą swe łaski i fawory swoim członkom, i trzymającą w swych rękach wszystko, co tylko można trzymać w kraju nędzą zrównanym.

Bez żadnych wysiłków, bez ofiar, bez targów z „opozycją“ rządzi tych 3000 rodzin krajem liczącym blisko 7 milionów ludności. A przecież kiedy rząd powodowany koniecznością chce bodaj krok jeden uczynić, aby ludowi udzielić bodaj częściowych praw wyborczych, spotyka się z zacietym oporem tych, którzy dotychczas byli najbardziej rządowym stronnictwem.

I czego tak lekają się panowie szlacheccy z Koła polskiego?

Wszak pozostanie im 20 mandatów własnych. Wszak 3 izby kandydów nie doznają zmiany. A dalej wieś galicyjska pozostaje prawie nietknięta! 517.163 wyborców było na wsi w r. 1891 w Galicji. Według dzisiejszej ordynacji tylko właściciele, płacący podatek bezpośredni, mogli głosować. Parobcy i ubogi bezwłasnościowy proletaryat wiejski nie miał prawa głosu. Już w pośród tych „właścicieli“ blisko 180.000 *nie umiało czytać i pisać!* Dużoż więc teraz ma przybyć nowych wyborców? Co najwyżej kilkadziesiąt tysięcy na cały kraj, bo nikt nie będzie twierdził, że parobcy i ubodzy komornicy umieją w całej masie ludu wiejskiego najczęściej czytać i pisać! W dodatku pozostają na wsi wybory pośrednie, pozostaje ów przetak sztuczny, przez który przesiewa się opinie ludu i przepuszczający zazwyczaj więcej plewy niż ziarna...

A teraz spytajmy, gdzie podział się u szlachty frazes „oświaty ludowej“, jeżeli szlachta woli dzisiaj 180 blisko tysiącom nie umiejącym czytać ni pisać zostawić ich mizerne prawo wyborcze, a nie chce go przyznać mniejszej daleko liczbie tej ludności wieśniaczej, która wprawdzie nie ma „majatku“, ale za to pracuje ciężko i przy tej pracy nie zapomniła czytania i pisania?!

Jakże obłudnem jest wołanie o „oświatę“ ludu, jeżeli ten wieśniak który go usłuchał i nauczył się w trudnych i ciężkich naszych warunkach czytać i pisać, teraz ma być i nadal wykluczonym od współudziału w życiu społecznym, podczas gdy tuż obok niego człowiek, który nie umie ani czytać, ani pisać idzie wybierać posła, jeżeli tylko ma kawałek gruntu.

Reforma rządowa nie wydziera wsi z rąk szlacheckich.

A miasta? Tutaj panują dzisiaj dziwne stosunki. Podczas kiedy warstwy ludowe, robotnicze budzą się do coraz żywszego życia politycznego, podczas gdy partya socjalno-demokratyczna w setkach zgromadzeń robotniczych omawia najżywotniejsze sprawy już nie tylko „robotnicze“, ale często kraj cały i państwo obchodzące, — to ci uprzywilejowani, którzy mają prawo głosować, uciekają formalnie od urny wyborczej! Na 7000 blisko wyborców we Lwowie, głosuje zaledwie większa połowa.

W imieniu 120 tysięcznej stolicy kraju głosuje faktycznie 3000 ludzi, a z tego z półtysiąca zależnych urzędników i więcej niż tysiąc trzymanych w ryzach „kahalników“. I te czynniki są przy takiej cyfrze głosujących, wprost miarodajne!

A przecież we Lwowie jest 30.000 (trzydzieści tysięcy) dorosłych obywateli umiających czytać i pisać. Cała ta masa ludności, która przecież ma nieskończenie ważniejsze interesy społeczne i polityczne, niż „kamienicznicy“, urzędnicy lub „kahalnicy“, całe te tłumy ludzi dziś stoją na uboczu i nie mają prawa wydać swego sądu, któryby decydował o wyborze posła. To się nazywało jakby na ironię „Interessen Vertretung“....

A przecież gdyby i tych trzydzieści tysięcy przypuszczono do urny wyborczej, miałyby klasy wyzyskujące dość środków w swych rękach, aby do wyboru posła robotniczego nie prędko dopuścić. — Nikt się pod tym względem nie lęka, ani my, ani nasi wrogowie.

Mimo tego wszystkiego Koło polskie walczy przeciw reformie rządowej.

W walce tej, aby zasłonić samolubstwo swej klasy wysunęło Koło polskie nowe hasło, a mianowicie „autonomię“ Galicji. Cała Austria ma doznać reformy wyborczej, tylko Galicja nie. Galicja ma być zaarendowaną na wieczne, wiekiste czasy dla szlachty. Nie będziemy się teraz rozprawiali szczegółowo z planem Koła polskiego, ażeby Galicję odgrodzić murem chińskim od Europy. — Zrobimy to w następnym numerze.

Ale na zakończenie tego artykułu jedną chcielibyśmy zrobić uwagę. Struna przeciągnięta zwykła pękać... Lud, wśród którego 25 letnie rządy szlachty doprowadziły do zupełnej ruiny wszelkie zaufanie i przywiązanie do autonomii galicyjskiej, lud ten znajduje się teraz beznadziejnie wydanym rządom sejmowi krajowemu, z którym będzie musiał rozpocząć wojnę na śmierć i życie. To co odwlekało się przez ćwierć wieku i maskowaniem było innemi nadziejami ludowemi, choćby bezpodstawnymi, teraz może się wreszcie odsłonić.

Czy na korzyść szlachty? Wątpimy. Ludzie stojący u szczytu swej potęgi, mogą tylko tracić. A im chciwiej, im bardziej nieubłagani będą strzec swych przywilejów, tem prędzej runąć mogą w przepaść z wierzchołków niepodzielnego panowania.

Z Wiednia.

W Wiedniu wrę teraz i kipi jak w wrzącym kotle. Minister Taaffe swoim wnioskiem reformy wyborczej jakby bombę rzucił w stronnictwo burżuazyjne. Konserwatywny Taaffe, tenże sam pan, którego łapy one lizały za to, że im nie przeszkadzał w wyzyskiwaniu ludu robotniczego, ten sam pan, w którego owe stronnictwo wierzyły, jakby w świętego, nagle „zamachem stanu“ zamierza je wydać na pastwę mas robotniczych... Czyby tak? Rząd oświadcza, że racya stanu stanowczo wymaga zadośćuczynienia choć w części słusznym żądaniom ludu, inaczej — lud może zmusić burżuazję do ustępstw... Lecz klasy rządzące, egoizmem oslepione, nie chcą zrozumieć, że niedaleką jest godzina, w której wszelki wyzysk ustanie!

Dnia 16 października urządzili towarzysze nasi olbrzymią demonstrację na rzecz powszechnego prawa wyborczego, w sali Zofii przy udziale około 10 tysięcy osób. Na tem to zgromadzeniu uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję: „Dzisiejsze zgromadzenie widzi w rządowym projekcie reformy wyborczej to, nareszcie wymuszone na rządzie, przyznanie, że dzisiaj istniejący ustrój jest nie tylko... niesprawiedliwością względem dwóch trzecich części ludu, lecz także, że wobec ruchu, prowadzonego przez zorganizowanych robotników, niemożliwym jest nadal utrzymać w mocy polityczne przywileje klas posiadających.

„Zgromadzenie oświadcza dalej, że projekt jest zupełnie niewystarczającym; protestuje stanowczo przeciw zachowaniu przywilejów wielkich posiadaczy ziemskich i izb handlowych i potępia zatrzymanie pośrednich wyborów w gminach wiejskich, również potępia tak zwany cenzus oświaty.

Pomimo to, uważa zgromadzenie projekt rządowy za najpierwszy początek reformy, która koniecznie prowadzić musi do gruntownego przekształcenia ustroju politycznego. Zgromadzenie wzywa posłów wszystkich stronnictw, aby w pierwszej linii głosowali za wnioskiem młodoczeskim w myśl powszechnego, równego, bezpośredniego prawa wyborczego, ostrzega ich zaś seryo, w razie odrzucenia tego wniosku, przed stawianiem — z obrzydliwego egoizmu klasowego — przeszkód przejściu projektu rządowego.

Zgromadzenie oświadcza w końcu, że so-

cialno-demokratyczni robotnicy teraz jeszcze z większą niż dotąd energią walczyć będą nie tylko za powszechnem, ale i za *równem i bezpośrednim* prawem wyborczem i w walce tej nie cofną się przed żadnym do celu prowadzącym środkiem, póki cel ten osiągnięty nie zostanie.

Trafnie zakończył zgromadzenie tow. Popp następującem zdaniem: „Nie możemy pozwolić, aby nasz parlament sądził, że zadawaliśmy się już *projektem* rządowym. Nasza walka zmierza dalej, aż do uzyskania powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego, a *potem rozpocznie się ona dopiero na dobre*“.

Ze sprawozdania niższo-austriackiego zjazdu partyjnego, który się odbył w Wiedniu dnia 15 i 16 października, warto podnieść ten nader pocieszący fakt, iż wysokość nakładu czasopisma „Arbeiterzeitung“ wzrosła w ostatnich 3 kwartałach z 11 tysięcy do 20 tysięcy egzemplarzy.

Kolejarze rozpoczęli wydawać pismo fachowe p. n. „Der Eisenbahner“ („Kolejarz“), organ centralny austriackich robotników kolejowych. Pierwszy numer pisma wyszedł 15 bm. i naturalnie został skonfiskowany. Cena pisma 45 ct. kwartalnie. Adres redakcyi: „Der Eisenbahner“ in Wien X/1, Van der Nullgasse 18.

Anarchizm a socjalizm.

Proces anarchistów w Wiedniu dał powód prasie szlacheckiej i mieszczańskiej do pewnego, a przecież tyle razy już zaprzeczanego identyfikowania anarchistów z socyalistami. Jest to rzeczywiście więcej niżeli złośliwą bezczelnością wobec świeżej uchwały międzynarodowego kongresu w Zürichu, gadać jeszcze podobnego rodzaju brednie. Sfery szlachecko mieszczańskie, które stoją na straży dzisiejszej anarchii, w stosunkach dzisiejszych społecznych, są ponoś najkonsekwentniejszymi pośrednikami do wzbudzenia anarchii u dołu — wśród mas ludowych, to też poczuwając się widocznie od tego, chcieliby rzucić błędy partii anarchistycznej na nas socyalnych demokratów.

Dalecy jesteście od tego, żeby pomagać władzy w prześladowaniu anarchistów; sądzimy, że jest to ferment konieczny bieżący czasu i nie dla bronięcia siebie, ale wprost dla wyjaśnienia całej sprawy między nami samymi, podajemy wam towarzysze tych kilka słów o istotnej różnicy między nami a anarchistami. Socjalizm — wiecie to wszyscy — dąży do tego, ażeby zamienić rolę, fabryki, wogóle wszystkie narzędzia pracy na własność całego społeczeństwa, w tem znaczeniu, ażeby każdy robotnik, każdy wogóle człowiek, nie potrzebował dzielić się korzyściami swej pracy z nieliczną garstką tych, którzy dzisiaj, jako kapitaliści wyzyskują pracę ludzką. Do celu tego, który w praktyce oznacza tyle, co uwolnienie ludzkości z tej prawdziwie wilczej walki o chleb, jaka obecnie się toczy, gorzej częstokroć, aniżeli wśród tak zwanych „barbarzyńców“, zdążamy my, socjaliści, przez organizację masową robotniczą w celach walki ekonomicznej i politycznej z przywrotnym kapitałem. Jakie są tymczasowe nasze żądania w tej walce w Austrii, to wiecie dobrze. Są one: uzyskanie 8 godzin pracy dziennej, podwyższenie płacy robotniczej, zaprowadzenie podatków postępowych od dochodów i t. p., wreszcie na polu politycznym żądamy przede wszystkim na razie zaprowadzenia bezpośredniego i tajnego powszechnego głosowania. Żądania te nasze stawiamy śmiało i otwarcie, dążąc do ich zrealizowania na drodze, zakreślonej konstytucyjami państw poszczególnych, a środki rewolucyjne uważamy za korzystne tylko tam, gdzie nam po prostu żyć i oddychać nie dają. Zasada Lassalle'a, że rewolucya jest tylko uwięzieniem ostatecznem mozolnej drogi reform, zawsze przyświecała socyalnej demokracji, a kongres w Zürichu przypominał ją na nowo.

Coraz bardziej wymagająca się nędza mas ludowych, skutkiem ucisku kapitału

prywatnego, rządy policyjne, szlachecko burżuazyjne, z drugiej zaś strony nieczarna agitaacja agentów prowokacyjnych, są to powody, które rzuciły i zawsze rzucają w nieświadomione, a biedne tłumy ludu robotczego hasła rewolucyjnej natychmiastowej, nie liczącej się nawet z warunkami chwilowego powodzenia. Te hasła, to prawdziwa, bo społeczna podstawa ruchów anarchistycznych, wobec których na drugi plan schodzą nawet najzjadliwsze krzyki Rawacholów i jemu podobnych.

Szeregi faktów stwierdzają, że między renomowanymi anarchistami znajdowali się agenci prowokacyjni, mający na celu wywołanie rozmaitych wybuchów bomb, dynamitów i t. p., ażeby później burżuazja mogła znów wrzeszczeć: „huzia na socjalistów“. Ogłosił takie postępowanie rządów publicznie Andrieu, były prefekt policyi paryskiej, znany także z procesu panamskiego.

Obecnie znaleźli się także tacy anarchiści, którzy chcieliby ubrać swe niestosowne i niewczesne kroki polityczne w jakieś programy społeczne. Programy te odrzucają wprost wszelkie praktyczne żądania socjalistów; nawet u nas trafił się jeden „niezawisły“, który odrzucił publicznie konieczność walki o powszechne głosowanie. Czy takie zapatrywanie jest korzystne dla nas, to wy sami, towarzysze, osądzicie na tem zgromadzeniu, na którym owego „niezawisłego“ nawet jego własni stronnicy wyprzeć się musieli. Śmiech wasz i oburzenie było wówczas najlepszą odpowiedzią na programy anarchistyczne, a strejk murarzy odpowiedź tę bardzo imponująco zaakcentował.

Korespondencje.

Stanisławów 16 października.

Szczyt ciemnoty. — Dotąd jeszcze w wielu prowincjonalnych miejscowościach Galicyi zachował się szczególny rodzaj ludzi złożony z niemundurowanych i mundurowanych „cywilów“. Ludzie ci dotąd dziwnie przechowali tradycje przedkonstytucyjnej Austrii i dotąd zawsze są gotowi uciekać przed siłą, szczuć na ludzi bezbronnych i krzyczeć „policaj“. Są to typy tępych samolubów, którzy obawiają się piekła po śmierci, a za życia „całują ruci“ i „ścielą się do stópek“ wielmożnych pełnych worków pieniędzy i wielmożnych funkcyjnaryuszów.... Jest to najbrudniejsza moralnie odmana drobnej burżuazji.

Jednym z najbardziej nieucywilizowanych organów tej ciemnej zgrai jest „Gazeta Stanisławowska“, jest ona wprawdzie antysemitką, ale nieskonczenie niżej stoi od organów „des dummen Kerls von Wien“ — w tem zwłaszcza, że zamiast jakiejś takiej politycznej odwagi, umie tylko płaścić się lokajsko i denuncjować, przy czem okazuje prawdziwie „ograniczony rozum poddanych“ („Beschränkter Unterthanen-Verstand“ Metternicha). Przedstawiamy poniżej jeden z typowych przykładów oświaty i inteligencji tych stworzeń. — Oto doniesienie „Gazety St.“ o ostatnich aresztowaniach. Cytujemy dosłownie z zachowaniem gramatycznych błędów: „W tutejszem stowarzyszeniu „Siła“ które ma farbę socjalistyczną, miały się odbywać zgromadzenia i rozmowy na temat o rznięciu piłami nie drzewa, jeno ludzi. Na skutek rekwiizycji sądowej uwięziono siedmiu socjalistów czy też anarchistów, podobno trzech chrześcijan, a czterech żydów. Nazwisk wszystkich nie znamy tylko czterech: Tworowski, Kajetanowicz pisarzy, Kulman szewc i Szeps technik“. Komentarze do rżnięcia ludzi piłami etc. zbyteczne, każdy choć cokolwiek obznajomiony z współczesnym życiem politycznym od razu spostrzeże, że cała niepismienność tego obokurnego piśmidła, jest niczem w porównaniu z beznadziejną ciemnotą tej ciemnej zgrai, która w r. 1893 opowiada sobie tak zabobonne brednie i to jeszcze za pośrednictwem własnej „Gazety“. I ci ludzie mają pretensje do oświecenia robotników!!

Europejczyk.

Przemysł dnia 23 Października.

(Straszne znęcanie się nad robotnikiem). We fabryce Dornwalda, owego osławionego patryoty, co to wyrzucił na bruk robotników za święcenie 1 maja, zdarzył się w ubiegłym miesiącu następujący wypadek. Robotnik Jan Kopiec dostał do roboty dwie lokomobilki. Przy tej pracy nie miał pomocy należytej i musiał i za kotlarza pracować. Przy jakiejś nie nie znaczącej drobności przyrządził się doń werkfirer Jan Harasym i kazał mu iść do domu, pod pozorem, że jest pijanym. Gdy robotnik przynosił swe narzędzia, wszczął z nim werkfirer kłótnię, a na kilka słów obrony i protestu ze strony Kopca, rzucił się nań werkfirer jak dzikie zwierzę, powalił go o ziemię i kopał go tak strasznie, że mu złamał dwa żebra! Bezprzymownego Kopca ledwie wydarto rozjuszonemu Harasymowi.

W ręku naszym jest poświadczenie lekarskie Dra Smolarskiego, że Kopiec przez 16 dni nie mógł pracować.

Kiedy wreszcie powstał na nogi i przyszedł do Dornwalda, ten go z niczem odprawił. W kasie chorych nie dano mu podczas choroby nic.

Plujący krwią i chory Kopiec ma teraz chyba umrzeć śmiercią głodową, przyczem nie wolno się nawet u właściwej władzy poskarżyć, bo p. komisarz starostwa Prochaska powiedział mu dnia 18 paźdz. w biurze: „Niech się pan wynosi, bo pana z Przemysła wyszupasować każę“.

Straszna, rozpaczliwa gorycz przejąć musi każdego na tego rodzaju „patryotów“ jak Dornwald, pod którego okiem, własnych jego robotników taki los spotyka.

Sąd skazał werkfirera na 14 dni aresztu, Kopiec zaś chory jeszcze pojechał do Lwowa i leży w szpitalu powszechnym.

Przegląd naszych krzywd.

Nagroda za pracę. Towarzysz Antoni Rozental, murarz, zatrudniony u sławnego budowniczego i radnego Gołębia, został przez tegoż posłany na robotę do kasy oszczędności. Robota była pilną, więc kierujący inżynier Psehor zgodził się z Rosentalem, by tenże pracował i w nocy za wynagrodzeniem po 2 zlr. 50 et. za noc. Po skończonej pracy wypłacił Gołąb Rozentalowi tylko po 1 zlr. 50 et. za 4 noce, to jest 6 zlr., zamiast 10 zlr., a na odwołanie Rozentala, że Psehor zgodził go po 2 zlr. 50 et., oświadczył Gołąb, że on o tem nie wie i odesłał go do Psehora, w ten sposób tow. Rozental chodził po kilkakroć, od jednego do drugiego. Ostatecznie gdy mu się ta wędrówka sprzykrzyła, zapytał się Psehora, dlaczego z niego robią warjata i czemu mu nie zapłacą jego krwawo zapracowany grosz?

W odpowiedzi Psehor *wypoliczkował go*, zamknął w swoim mieszkaniu i przywołał agenta policyjnego Szlafenberg, któremu oświadczył, że Rozental go napadł i t. d. Rozentala aresztowano, a za „napad“ został skazany na 48 godzin aresztu policyjnego.

Sprawą pokrzywdzonego tow. Rozentala zajmuje się obecnie wydział Zgr. tow. murarzy.

Pan Nadkowski podmajstrzy u pana Podhorodeckiego architekta, oczernia i pomaga w wyzykiwaniu robotników, — ostrożnie jednak panie Nadkowski, we Lwowie nie dadzą panu *zgodzić robotę za bezcen, zabrać pieniądze i drapnąć niezapłacony robotnikom za ich pracę*, jak to się stało w Przemysłu. Przy tej sposobności podajemy tow. bud. przemyskim adres pana podmajstrzego Nadkowskiego.

Piekarz p. Kalnicki oblił brutalnie robotnika Kazimierza Krumholza, który w niedzielę 8. października o kwadrans później się do wieczornej pracy. Krumholz, człowiek 22 letni, opuścił swego majstra „ojcowskiego“, ten jednakże nie chce mu oddać książki robotniczej, a w biurze przemysłowem poradzone mu, by wrócił napowrót do p. Kalnickiego.

Święcenie niedzieli u pana Grossa, cukiernika, nie istnieje wcale, nie rzadkie są

wypadki takie, że pan Gross po pracy tygodniowej od poniedziałku rana aż do niedzieli południa, jeszcze popołudniu wydaje zatrudnienie tow. cukierniczym. Czy pan Gross jako radny nie chodzi na posiedzenia rady miejskiej, wszak niema jeszcze dwu tygodni, jak radny Markiewicz postawił wniosek z wezwaniem do magistratu, by spoczynku niedzielnego przestrzegał, niechże pan Gross się dowie otem i choć cokolwiek od pana Markiewicza się nauczy. Ale jeszcze jedno, czy pan Gross wie, że i u nas we Lwowie obowiązuje ustawa orzekająca, że robotnika bez 14-stodniowego wypowiedzenia się nie wydalą, chyba jeżeli mu się za te 14 dni zapłaci. Bez wypowiedzenia został przez pana wydalony tow. K. (Między Tow. cukiernicznymi panują straszne stosunki, a przyczyną tego brak organizacji i solidarności. Dowiadujemy się jednak, że pierwsze kroki w tym kierunku zrobione, co też z przyjemnością notujemy, należy jeno wytrwale postępować. (Redakcja).

z. k.

Sprawy bieżące.

Odroczona rozprawa. Przeciwno tow. Hudecowi i Freuklowi odbyć się miała dnia 27. b. m. rozprawa przed sądem przysięgłych za sprawozdanie z zgromadzenia przedwyborczego odbytego w styczniu br., w którym była wzmianka o nadużyciach w magistracie lwowskim. Obrońca oskarżonych dr. Grek, wniósł dowód prawdy do sądu, wobec czego prokurator zażądał odroczenia rozprawy, a sprawa oddana zostanie ponownie sędziemu śledczemu.

Wybory uzupełniające do Zarządu Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie i wybory do sądu rozjemczego.

Według §. 16 statutu Zakładu ub. rob. od wyp. dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie, występuje z obu wybranych grup Zarządu (reprezentantów przedsiębiorców i ubezpieczonych) co 2 lata po trzech członków ze swymi zastępcami. W myśl §. 46. statutu Zakładu wybory asesorów do sądu rozjemczego odbywają się co cztery lata, a to jednocześnie z wyborami do Zarządu. Mianowicie wybierają przedsiębiorcy wszystkich sześciu kategorii wyborczych jednego przedsiębiorcę na asesora i jednego na zastępcę, a ubezpieczeni robotnicy wszystkich kategorii wyborczych również jednego ubezpieczonego na asesora i jednego na zastępcę. W roku bieżącym ustępują z kategorii wyborczych III, V i VI następujący członkowie Zarządu względnie ich zastępcy. I. Reprezentanci przedsiębiorców: z III. kategorii wyborczej (przemysł chemiczny, materiały do opalania i oświetlania, żywność i inne przedmioty konsumeyi): Wny Stanisław Niezabitowski, właściciel dóbr jako członek Zarządu i Wny Robert Klein, właściciel browaru jako zastępcę członka Zarządu; z V. kategorii wyborczej (przemysł tkacki, odzież i czyszczenie): Wny Franciszek Zajaczek, właściciel fabryki sukna jako członek Zarządu (miejsce zastępcy było opróżnione); z VI. kategorii wyborczej (papier i skóra, drzewo i materiały snyerskie, przemysł poligraficzny): Wny Michał Fischer, właściciel tartaków, który był kooptowany do Zarządu (miejsce zastępcy również opróżnione). 2. Reprezentanci robotników: z III. kategorii wyborczej (przemysł chemiczny, materiały do opalania i oświetlania, żywność i inne przedmioty konsumeyi) jako członek Zarządu Wny Kleszczyński Alojzy, nadzorca fabryki tytoniu w Winnikach, jako zastępcę Wny Buczek Wincenty, gazomistrz we Lwowie; z V. kategorii wyborczej (przemysł tkacki, odzież i czyszczenie) jako członek Zarządu tow. Rödler Karol, dozorca tkacki w Białej, jako zastępcę tow. Zagórski Jan, rob. fabryki sukna w Białej; z VI. kategorii wyborczej (papier i skóra, drzewo i materiały snyerskie, przemysł poligraficzny) jako członek Zarządu Wny Mańkowski Antoni, towarzysz sztuki drukarskiej we Lwowie, jako zastępcę Pietryński Ferdynand, pracownik stolarski we Lwowie, Ustępujący członkowie Zarządu mogą być ponownie wybrani.

Wybory uzupełniające do Zarządu, tu dzież wybory do sądu rozjemczego odbędą się w niedzielę dnia 3 grudnia 1893. w Zakładzie ubezpieczenia rob. od wyp. dla Galicji i Bukowiny we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 11. Kartki głosowania rozesłane zostały przez pocztę tak dla przedsiębiorców jak i dla ubezpieczonych na ręce przedsiębiorców, względnie kierowników przedsiębiorstw. Reklamacye w sprawie wyborów nadsyłać należy najmniej na dwa tygodnie przed dniem wyboru do komisji wyborczej. Kartki głosowania można albo oddać komisji wyborczej osobiście w dniu wyborów od godziny 9 rano do 12 i od 2 do 4 popołudniu, albo nadsyłać takowe opłacone pocztą pod powyżej podanym adresem (zaraz po otrzymaniu kart głosowania).

Stan wyjątkowy w Nowym Sączu. „Naprzód“ donosi: W zeszłym tygodniu robotnicy tamtejsi postanowili zwołać zgromadzenie ludowe, które miało się odbyć w niedzielę dnia 15 października. Otóż w sprawie tej już po wniesieniu zawiadomienia, udało się dwóch naszych towarzyszy do starostwa w celu dowiedzenia się, jak podanie załatwionem zostało. Jakkolwiek krok ten był zbyt cenny, ponieważ starostwo w tym wypadku nie miało prawa zgromadzenia zabraniać, udano się jednak osobiście, robotnicy bowiem tamtejsi przygotowani są już do różnych niespodzianek.

Los chciał, że napotkali oni w biurze starostwa osławionego kom. Lempickiego, którego obowiązkiem było podanie doręczyć starości. Tego jednakże nie uczynił; co się później okazało.

Szkopuł, o który się rozbijało zgromadzenie, był punkt trzeci tegoż, a mianowicie: „Stanowisko wobec zmiany ustawy przemysłowej“.

Na wstępie zaraz powiada komisarz, że zmiana ust. przem. jest nie dla robotników, lecz urzędników, w końcu wziął robotników na spytki i koniecznie chciał z nich wydusić, kto będzie referentem na zgromadzeniu. Ponieważ nie zaspokojono ciekawości Lempickiego, tenże oświadczył gotowość referowania, dodając, że onby to przecież potrafił (no no...) Wskutek tego wywiązała się następująca rozmowa:

Robotnicy: Che, che! tak, ale tylko wobec nas dwóch.

Komisarz: Ale nie, słowo daję, do wszystkich zgromadzonych!

Robotnicy: A w takim razie prosimy.

Komisarz: No dobrze, moi kochani — rzekł wykręcając się pan kom. — ale... kiedy nie można, bo stow. „Siła“ nie jest politycznym stowarzyszeniem.

Przyparty silnie do muru, oświadcza komisarz, że jeżeli się podaje o zgromadzenie, to powinno być wyrażone, kto jaki punkt będzie referował. Zresztą dodał — robotnicy nie potrzebują zgromadzeń publicznych, bo rząd i tak pamięta o nich i wiele dobrego dla nich robi. Wreszcie udał się do starosty.

Po półgodzinnem czekaniu otrzymujemy jako odpowiedź następujące pismo:

L. 28.236. Do pana Tomasza Włoosa i tow. w warsztacie kolejowym w Nowym Sączu. Stosownie do przepisu §. 2 ust. z dnia 15 listopada 1867. dpp. Nro 135 nie zezwalam na odbycie zgromadzenia ludowego w dniu 15 b. m. po popołudniu w lokalu stowarzyszenia „Siła“, ponieważ cel zgromadzenia a to punkt II. programu „stanowisko wobec ustawy przemysłowej“ nie został dokładnie określony. Nowy Sącz dnia 12 paźdz. 1893. C. k. Rada Namiestnictwa i Starosta (podpis nieczytelny).

Ziśte, żałować nam chyba tylko takiego państwa, w którym takie stosunki panują. Od uwag wstrzymuje nas niestety nasza „wolność prasy“.

Stan wyjątkowy w Czechach był już przedmiotem obrad parlamentu. Z mów, wygłoszonych przez posłów młodocześniejszych, dowiadujemy się, że w pewnym studenckim socjalistycznym stowarzyszeniu „Omladina“ rejdował szpicel policyjny jako agent prowokacyjny. On to namawiał młodych chłopców do t. zw. „antydynastycznych“ szopek i zaraz potem denuncyował w policyi. Ze strony rządu

minister Schönborn bronił słuszności zarządzenia stanu wyjątkowego. Faktycznych motywów jednak nie podał, jeno obiecał to uczynić w komisji, którą dla tej sprawy wybrano. Tymczasem w Pradze stosują prawa wyjątkowe z całą bezwzględnością. Towarzysz nasz, Wilhelm Dawid, redaktor czasopisma „Bicz“, został za „zdradę stanu“ skazany na 13 miesięcy ciężkiego więzienia.

Z Niemiec. W niedzielę 22-go października towarzysze niemieccy zjechali się w mieście Kolonii nad Renem obradować nad organizacją partyjną i nad agitacją. W powitalnej mowie tow. Bebel przypomniał, że Kolonię możnaby uważać za kolebkę socjalizmu niemieckiego, tam bowiem wydawaną była w r. 1848 „Nadreńska gazeta“ przez Karola Marxa, tam był początek znajomości z tow. Engelsem. W Kolonii też istniał przez pewien czas tajny związek komunistyczny, do którego należał także dzisiejszy pruski minister finansów Miquel. Około 200 delegatów bierze udział w kongresie. Pomiędzy nimi jest też delegat polskiej partyi socjalistycznej tow. Nikulski z Bremy. Obradom życzymy serdecznie powodzenia.

Ze sprawozdania zarządu partyi socjalno demokratycznej w Niemczech wyjmujemy następujące cyfry: Partya wydaje 32 pism codziennych, 25 wychodzących 3 razy tygodniowo, 7 wychodzących 2 razy na tydzień, 11 tygodników = razem 75 czasopism politycznych, prócz tego 55 czasopism zawodowych. Kalendarz partyjny wyszedł na rok 1894 w 130.000 egzemplarzy.

Organ centralny „Vorwärts“ ma 42.000 prenumeratorów, i przyniósł zysku 40.655 marek.

Obrót w księgarni partyjnej wynosił w ostatnim roku 144.000 marek. Z zysków księgarni dano 6.000 marek na cele agitacyjne. Mowa Bebla o państwie przyszłości rozeszła się 1.700.000 egzemplarzy; majówka miała nakładu 400.000 egzemplarzy.

Dochody partyi wynosiły w ubiegłym roku 258.326 marek, wydatki 316.667. Niedobór pokryto z funduszy rezerwowego.

W ostatnich 12 miesiącach odbyli towarzysze nasi 86 lat, 8 miesięcy i 26 dni kary więzienia i zapłacili 31.937 m. 80 fen. grzywien. Cyfry te nie obejmują aresztów śledczych. „Wogóle — mówi sprawozdanie — od czasu wygaśnięcia ustaw wyjątkowych w jesieni 1890, wydane, za „przestępstwa i zbrodnie“ w cisyim związku z politycznym lub zawodowym ruchem robotniczym popełnione, w drodze sądowej w państwie niemieckim wyroki obejmują 293 lat i 5 dni więzienia i 70.772 m. 20 fen. grzywiny.

Jeśli do tego dodamy, iż przy ostatnich wyborach oddano prawie 1.800.000 głosów na kandydatów socjalistycznych — będziemy mieli obraz wzrostu i rozwoju partyi niemieckiej.

— W Saksoni przy wyborach do sejmiku znów socjaliści zdobyli 3 mandaty, na miejsce 11, mają obecnie 14 mandatów. Oprócz tego liczba głosów socjalistycznych wzrosła bardzo poważnie.

Socjalizm w Danii (podług sprawozdania na kongres międzynarodowy). Dania jest to mały kraj, liczący zaledwie 2 miliony mieszkańców. Z nich połowa trudni się rolnictwem, czwarta część przemysłem, a reszta handlem, połowem ryb i t. d. Ale i w tym małym kraiku, jak w całym świecie cywilizowanym, socjalizm rozwija się i wzrasta w potęgę. Bo wszędzie kapitalizm wyrzyna ludność ze snu i zmusza ją do rozczepienia się jej w smutnem położeniu. A innego wyjścia z dzisiejszej nędzy i dzisiejszego upodlenia, jak socjalizm — niema. W Danii został już w r. 1871 założony oddział słynnego „Międzynarowego Stowarzyszenia Robotników“, ale w krótko został przez policyą rozwiązany. Ruch jednak trwał, chociaż w innej postaci. Wzięto się rażno do zakładania związków fachowych, które połączyły się w organizację ze wspólnym zarządem. W r. 1876 w Kopenhadze odbył się pierwszy duński kongres socjalistyczny, na którym było 75 delegatów od 55000 robotników. W r. 1878

właściwa organizacja polityczna, której zadaniem jest szerzenie ogólnych zasad socjalistycznych i działalność polityczna, została oddzielną od organizacji fachowej. Partya liczy dziś 150 oddziałów z 17 tys. członków. Organizacja fachowa liczy 400 związków z 35.000 tys. członków. Partya wydaje obecnie 5 pism codziennych i jeden tygodnik satyryczno-humorystyczny. Centralny organ partyi „Socjal-Demokrata“ wychodzi w Kopenhadze w 25 tys. egzemplarzy. W izbie deputowanych i w senacie zasiada po 2 posłów socjalistycznych. W różnych radach miejskich partya też ma przedstawicieli.

Subskrypcya. „Gaz. robotnicza“ w Berlinie ogłasza: Dnia 6-go listopada b. r. upływie lat trzy od śmierci znanego nam wszystkim z listu do robotników ks. Piotra Scienego. Ks. Piotr Sciegienny, obrońca ludu pracującego, za tajny spiszek skazany na śmierć, po sknutowaniu, ułaskawiony pod szubienicą, został wysłany na całe życie w Sybir. Za wstawieniem się jednego z biskupów powrócił po 40 latach do kraju napowrót i po zwrocie przez papieża święceń kapłańskich dokonał żywota jako kapłan przy szpitalu 6-go listopada r. 1890 w Lublinie. Papież udzielił ks. Sciegiennemu wyjątkowo pozwolenia noszenia brody, do której się przyzwyczaił na Sybirze. Chcąc by i rysy tego obrońcy lubu pracującego wyrły się w pamięci towarzyszy, zamyślamy jego fotografię, którą z wielkim trudem otrzymaliśmy, rozpowszechnić i na ten cel otwieramy niniejszem subskrypcję. Fotografia w gabinecie formacie kosztuje tylko 30 fen. U spodu jest krótki życiorys ks. Sciegiennego.

Towarzysze! zgłaszajcie się z zamówieniami na następujący adres:
Kazimierz Thiel
Berlin N. Oranienburgerstr. 32.

List otwarty.

Towarzysze!

Zmuszeni jesteśmy zabrać głos w sprawie robotników przemysłowych dotyczącej, aby wobec całej partyi oczyścić ich z haniebnego zarzutu denuncyacji, jakim ciśnięto im w oczy po odbyciu publicznego zgromadzenia ludowego w Przemyśle w dniu 29 września

skonfiskowane.

Przemyśl dnia 19 października 1893.

Władysław Czyż
przew. stow. „Siła“ w Przemyśle.
Ignacy Daszyński
Wydawca pisma „Naprzód“.

Zmiana adresu.

Od dnia 1. listopada należy przesyłki pieniężne adresować Kornel Zelaszkiewicz, Lwów ulica Ubocz l. 8.

Sprostowanie. W pokwitowaniach składek na strejkujących robotników budowlanych zaszyły następujące pomyłki: ogłoszono: Tow. Kwiatkowski 2.70 ztr., ma być 3.70 ztr., zaś „Siłacz wiedziący“ ogłoszono 9.50 ztr., ma być 7.50 ztr., co niniejszem prostujemy. Zelaszkiewicz Kornel, przewodniczący. Boznański Julian, sekretarz. Michał Gesner, skarbnik.

Korespondencya Redakcyi. Tow. Z. M. w Stryju. Trochę zapóźno. Prosimy na przyszłość nieco treściwiej, a przedewszystkiem o fakta.

Lokal redakcyi „Nowego Robotnika“ został z dniem 1. Sierpnia 1893 r. przeniesiony z ulicy Szajnochy na ulicę Ormiańską Nr. 29. I. piętro, dokąd listy adresować należy.

Lokal „Siły“ znajduje się na ulicy Ormiańskiej Nr. 29. I. piętro.

M. Klüger w Stryju poleca piwiarnię „Pod białym koniem“ przy ulicy Lwowskiej łaskawym względem Towarzyszy. Piwo lwowskie halba 8 cent. W lokalu znajdują się pisma robotnicze.